Rok VIImy. Nr. 36.

Szkółka  niedzielna

Módl się i pracuy, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — *Niedziela trzynasta po Zielonych świątkach,* dnia 3. Września 1843.

Religia.

Żywot świętego Augustyna, doktora Kościoła.

Augustyn, samo to iuż imię przypomina połączenie geniuszu, nauk, świątobliwości i krasomówstwa, i przenika Katolików czcią i uwielbieniem. Imię to wyższe iest nad wszelkie pochwały, zawiera w sobie wszystko, co tylko wyrzekli penegiryści, pisarze święci i świeccy, Papieże, sobory i Kościół cały. Imię tak słusznie zapisane w rocznikach chwały, iaśnieć zawsze będzie śród imion nieśmiertelnych. Przedziwny wzór pokuty, chwalebny i niezmordowany obrońca wiary, postrach i plaga heretyków, zwierciadło wszystkich cnót chrześciańskich i biskupich, cudu, geniuszu i umieiętności, więcéy iak przez lat czterdzieści pochodnia Kościoła; takim był Augustyn. Urodził się on dnia 13. Listopada 354. roku w Tagaście, mieście numidyiskiém, w Afryce, niedaleko Hippony, z uczciwych, lecz nie bogatych rodziców. Patrycyusz, oyciec naszego świętego, posiadaiący większą odwagę niżeli dostatki, był równie dobrym, iak porywczym, i czcił bogi kapitolińskie; lecz Monika, matka iego, była Chrześcianką; a łzami i prośbami potrafiła nawrócić swoiego małżonka, który niedługo przed swoim zgonem przyiął chrzest święty. Młodość Augustyna nie była buduiąca, iak o tém sam mówi w księgach swoich spowiedzi. Matka troskliwie uczyła go taiemnic wiary i modlitwy, gotuiąc tym sposobem do przyięcia chrztu świętego.

Patrycyusz będąc bałwochwalcą, marzył o chwale i zaszczytach syna swego i cieszył się usposobieniem iego do nauk, pragnął, aby on w nich stał się biegłym. Święta Monika równie żądała tego, lecz wcale z innych powodów; spodziewała się bowiem i słusznie, że nauka kiedyś nawróci go do Boga. Z trudnością przyszło Augustynowi czytanie, pisanie i rachunki, lecz był zapalony do literatury, baiek i fikcyj poetycznych; dla tego to w oczach nauczycieli uchodził za dziecię wielkich nadziei. Od dzieciństwa Augustyn znał doskonale ięzyk łaciński, greckiego zaś prawie nie umiał i nie lubił. W szesnastym roku życia opuścił szkoły i powrócił w dom oycowski. Na nieszczęście znalazł tu próżnowanie i za niém w ślad idące wszystkie występki. Kiedy Patrycyusz nazbyt pobłażaiący zbierał pieniądze, potrzebne na wysłanie syna do szkół kar-

tagińskich, Augustyn tymczasem niczém nie zaięty, czytał komedye Terencyusza, uczęszczał na teatr, łączył się z rozpustnikami w Tagaście i zaszczepiał w serce swe nieczysty występek. Odtąd pałał iedynie żądzą rozrywek. Lecz oyciec mało dbał o iego cnotę, byleby tylko stał się krasomówcą. Napróżno Monika ostrzegała syna, usiłuiąc odwieść go od przepaści.

W tak smutném usposobieniu młody Augustyn zacząwszy rok siedmnasty, wyiechał do Kartaginy na naukę retoryki około 370 roku. Rychło zaiął pierwsze mieysce w szkole; lecz powodzenia zwiększyły ieszcze dumę iego i pychę. Z tego wszystkiego atoli wypadł dobry skutek, albowiem miłość pracy, odradzaiąca się w iego sercu, posłużyła do hamowania namiętności.

Po śmierci oyca, niedługo potém zaszłéy, matka nie przestawała utrzymywać Augustyna w szkołach. Od przeczytania dzieła Cycerona *Hortensius*, zaczęło się w nim pół-nawrócenie; tym sposobem powstawał, aby się wrócić do Boga. Niewidząc w Cyceronie imienia Iezusa Chrystusa, skłonił się do czytania Pisma świętego, lecz nieznalazłszy tu ieszcze smaku, czytał Arystotelesa i inne dzieła, przez co wpadł w herezyą Manicheyczyków, w któréy na lat dziewięć zagrzązł. Lecz iak ogromne zwaliska pociągaią w swym upadku to wszystko, co się około nich znayduie, tak i nasz święty wciągnął do błędu Honorata, Romaniana, swego dobroczyńcę i gospodarza, Alypiusa i innych. Opanowany błędem fanatyzmu, nadużywał swego rozumu przeciw Katolikom i powstawał na wiarę. W dwudziestym roku skończywszy wszystkie nauki, wrócił Augustyn do Tagastu i otworzył szkołę gramatyki. Matka była w smutku, wylewała łez potoki, błagaiąc Boga, aby wyrwał syna z obrzydłéy herezyi. W utrapieniu swoiém udała się do Biskupa, prosząc go, aby przedsięwziął nawrócenie iéy syna. Mądry pasterz tak odpowiedział: „Póydź i módl się za niego; niemoże być, aby syn tyle opłakiwany miał zginąć na zawsze.“ Odpowiedź tę przyięła iak wyrocznie nieba, a hamuiąc surowość, przypuściła znów syna do stołu swego. W tymże czasie miała sen, który ią napełnił pociechą i nadzieią iego nawrócenia się.

Około tegoż czasu ieden z nayukochańszych Augustyna przyiaciół umarł, czém ten głęboko zasmucony, obrzydziwszy mieysca przypominaiące zmarłego, wrócił do Kartaginy. Tu dawni przyiaciele i zabiegi dumy, powoli ukoiły smutek Augustyna: otworzył także szkołę retoryki.

Mało zbudowany obyczaiami Manicheyczyków, oddaiących się wszelkim obrzydliwościom, nie był iuż zadowolniony z ich nauki. Wiele mówiono atoli w Afryce o ich biskupie Fauście, wynosząc pod niebiosa naukę iego i geniusz. Augustyn pałał żądzą obiawienia mu swych wątpliwości, w nadziei, że ie oświecił. Dowiedziawszy się, że iest w Kartaginie, pobiegł do niego, lecz nic nie wydobył prócz pięknych wyrazów. Rozmowa ta dokonała rozwiązania oczu młodego mówcy tagańskiego. W dwudziestym dziewiątym roku życia, postanowił udać się do Rzymu. Wyiechał, nic nie mówiąc Romanianowi, dobroczyńcy i przyiacielowi swemu, i porzucił dzieci iego, powierzone swéy opiece. Niegodnie nawet oszukał swą matkę, mówiąc, że tylko chce odprowadzić swego przyiaciela. Uciekł, a wiatr pomyślny rychło oddalił go od brzegu.

W Rzymie Augustyn niebezpiecznie zachorował i niemyślił wcale iak dawniéy o przyięciu chrztu świętego. „Ieślibym wtedy zszedł z tego świata,“ mówił sam późniéy, „niechybnie wpadłbym w płomienie wiekuiste i męki, na którem zasłużył przez me występki.“ Lecz Bóg wrócił mu zdrowie, zakładaiąc wielkie na nim zamiary. Wtedy Augustyn otworzył w Rzymie szkołę retoryki; uczęszczali do niéy nayuczeńsi tego miasta. Ile był wielbiony dla swéy nauki i talentów, tyle lubiony dla łagodnego charakteru. Wkrótce atoli obrzydził Rzym. Tymczasem przybyli z Medyolanu, gdzie cesarz Walentynian młodszy był z dworem, deputowani, dla wyszukania biegłego mistrza retoryki. Symmach, prefekt Rzymu, sam wielki mówca, polecił Augustynowi napisać mowę, która się mu podobała, i wysłał go do Medyolanu. Swięty Ambroży był wtedy Biskupem tego miasta i przyiął Augustyna z uprzeymością oyca i miłością pasterza. Ze swéy strony Augustyn był zachwycony znaiomością męża tak znakomitego i maiącego naywyższą wziętość. Często chodził słuchać iego mów, nie dla czerpania prawdy, albowiem niemiał nadziei znaleść iéy śród Katolików, lecz dla upewnienia się, czy wymowa świętego Biskupa odpowiada iego sławie. Znalazł go gruntownieyszym, lecz mniéy poważnym od Fausta. Zwolna atoli nauka prawdziwa wsiąkała w iego duszę. Zostawał iednak w ciągłéy niepewności. Zresztą ieśli chciał znać prawdę, więcéy ieszcze pożądał wziętości i bogactw.

Wielka atoli zaszła zmiana w umyśle Augustyna od czasu pobytu iego w Medyolanie. Lubo niemiał książek, ani pieniędzy na nie, lubo zatrudnienia zostawiały mu nie wiele czasu, czytał iednak dzieła Platona i kilku iego uczni. Czytania te sprawiły mu pożytek, podnosząc go do wyższych stref spirytualizmu. Matka przebywszy morze, z nim się połączyła, nagląc go ustawicznie do oddania się Bogu. Potém zaczął czytać Nowy testament, mianowicie listy świętego Pawła; nie zniechęciła go tą razą prostota wyrażeń, owszem wiele miała dla niego powabu. Unosił się, czytaiąc przedziwne opisy, łączące Stary z Nowym testamentem. Nakoniec ten, który się mianuie ostatnim z apostołów, wydał mu się teraz nieskończenie wzniośleyszym w swéy nauce nad wszystkich pysznych filozofów światowych. Odtąd wierzył, iż prawdziwa mądrość była na łonie Kościoła katolickiego, lecz tracił nadzieię, aby kiedyś mógł sam iéy doścignąć, był bowiem ieszcze pogrążony w bagnie świata i namiętności iego. Odesłał do Afryki niewiastę, która dotąd była iego nałożnicą, i zamyślał o małżeństwie, lecz gdy się ten zamiar odłożył do dwóch lat, Augustyn do czekania nie maiąc ani sił, ani odwagi, przyiął inną rozpustnicę.

Orzeł przykuty z dala od świata, miotaiący się śród błota, aby ulecieć, słabym iest obrazem poruszeń i próżnych usiłowań, iakie czynił święty Augustyn, łaknąc prawdy i światłości rozumu, aby skruszyć niegodne więzy, utrzymuiące go w plugastwie, występku i namiętności. Gryzł swe łańcuchy i pieścił się z niemi na przemian. Promyk boskiego słońca palił iego duszę, lecz nie mógł stopić lodu serce otaczaiącego. Postanowiwszy zakończyć cierpienia swe i niepewności, poszedł do kapłana Symplicyana, spowiednika świętego Ambrożego; był to święty i szanowny starzec. Augustyn zwierzył mu się i opowiedział wszystko. Sym-

plicyan go pochwalił i opisał mu, iak nawrócił Wiktoryna, tłumacza dzieł Platona, professora retoryki w Rzymie; iak ten uczony mąż, liczący między uczniami swymi senatorów, któremu wystawiono posąg śród Forum, przyiął na schyłku życia wiarę chrześciańską. Augustyn rozczulony tém opowiadaniem, więcéy zadrościł szczęściu Wiktoryna, niżeli podziwiał iego odwadze. Bardzo chciał naśladować ten przykład, lecz ieszcze był niewolnikiem pożądliwości swoich.

Szczęśliwszy atoli od wielu zatwardziałych grzeszników Augustyn, chodził do kościołów i często się modlił. Modły te ściągły nań nowe łaski, przygotowywały iego nawrócenie. Kiedy dnia iednego rozmawiał z przyiacielem, oznaymiono mu przybycie Afrykanina Pontycyana, męża pełnego wiary, piastuiącego znaczny urząd na dworze cesarskim. Ten chcąc ich zbudować, zaczął mówić o świętym Antonim, tak wtedy sławnym w świecie chrześciańskim, lecz postrzegł z zadziwieniem, że nie znali nawet imienia tego wielkiego patryarchy pustyni. Kiedy nadzwyczayne rzeczy, iakie im mówił o tym oycu pustelników, zdawały się ich zaymować, poparł swe opowiadanie dlugim opisem mnóstwa klasztorów w Egipcie, i boskiéy, a cudownéy płodności pustelni, gdzie się rodziły iak przez czary heroiczne i wzniosłe cnoty chrześciańskie. O tém wszystkiém wcale niewiedzieli, nawet, że za murami miasta był dom pełen żarliwych służebników bożych, pod kierunkiem świętego Biskupa medyolańskiego. Pontycyan widząc wzrastaiącą w nich uwagę, mówił, że razu iednego wyszedłszy w kilku na przechadzkę za miasto, rozeszli się, i że dwóch z nich przypadkiem znalazło domek, w którym słudzy Boga ćwiczyli się w owém ewangieliczném ubóstwie, któremu obiecane iest królestwo niebieskie: tu postrzegłszy żywot wielkiego pustelnika Antoniego, ieden z nich wziął się do czytania, i uczuł się tak napełniony uwielbieniem ku niemu, że w miarę czytania postanowił prowadzić podobne życie; po krótkiéy rozmowie, obydwa postanowili wyrzec się świata. Wkrótce przybyli towarzysze, a widząc niezłomnych, odeszli, poleciwszy się ich modlitwie; narzeczone dwóch pustelników poszły za ich przykładem i Bogu poświęciły swe panieństwo. W miarę mowy Pontycyana, Augustyn czuł rozdzieraiące się serce i doświadczał, iak sam mówi, okropnego pomięszania. Potém coraz więcéy zaczął wchodzić w siebie, potok łez obfitych skropił iego lica, odszedł, aby być samotnym, długo rozmyślał, znów wrócił do przyiaciela i opowiedział mu stały zamiar zupełnego swego nawrócenia; ten się z nim połączył w zbawienném i świętém przedsięwzięciu.

„Późniéy poszliśmy do moiéy matki,“ mówi święty Augustyn, „i opowiedzieliśmy co zaszło, przekonani naymocniéy, że nic w świecie nie mogło iéy większéy przynieść pociechy. Ta w swém zachwyceniu błogosławiła Boga.“

Nawrócenie świętego męża było tak znacznym wypadkiem w kościele, że ustanowiono święto na obchód téy pamiątki; pod dniem 5. Marca wymienione iest w martyrologium rzymskiém.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: X. *T. Borowicz.*)